Należytość pocztową opłacono ryczałtem

Nr. 304. Stanisławów, niedziela 30. maja 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P. K. O. 150923

Telefon Nr. 151.

Suprema lex.

Centralnem zagadnieniem chwili, które wszystkich w Polsce przedewszystkiem zajmuje, jest stosunek społeczeństwa i stronnictw politycznych do niedawnych tragicznych wypadków warszawskich i rozwój na tym tle wydarzeń w najbliższych dniach.

Wszystkie inne problemy a zwłaszcza tak dla nas istotny problem gospodarczy poszły na drugi plan, jeśli w ogóle o nich się mówi i myśli, całą uwagę natomiast wszyscy skierowujemy na Warszawę, w której jutro zbiera się Zgromadzenie Narodowe dla wyboru Prezydenta Rzpltej. Wszyscy czekamy z niecierpliwością i największą troską na zlikwidowanie tej sui generis rewolucji, jakiej dokonał Marszałek Piłsudski i powrotu do normalnych stosunków.

Główną rolę mają tu do odegrania Sejm i Senat względnie stronnictwa polityczne, reprezentowane w naszych ciałach ustawodawczych a pozatem sam Marszałek Piłsudski, który ma dziś w swym ręku siłę fizyczną i faktycznie reprezentuje Rząd.

Zachowanie się Marszałka Piłsudskiego w ostatnich dniach jest powszechnie znanem z faktów a także z interwiewów dziennikarskich, których znowu licznie udziela. Po formalnym buncie przeciw prawowitej Władzy, postanowił obecny Minister Spraw Wojskowych zalegalizować przewrót i powrócić na normalną drogę przestrzegania Konstytucji i oddania znowu formalnej przynajmniej decyzji w sprawach państwowych Sejmowi.

Takie postąpienie wywołało — jak wiadomo — ogromne niezadowolenie na lewicy a także i prawica wraz z centrum bardzo sceptycznie zapatrują się na rezultaty pracy w dzisiejszym Sejmie i w obecnych warunkach.

Nie wiemy czy Marszałek Piłsudski potrafi i zechce wytrwać w powziętym zamiarze legalnego rozwoju wypadków — najbliższa przyszłość to okaże, wiele zaważy tu jednak na szali zachowanie się stronnictw politycznych a zwłaszcza tzw. polskiej lewicy.

Prawica bowiem wraz ze stronnictwami środka, tworzącemi na podstawie większości w Sejmie ostatni Rząd została przemocą usunięta od władzy i chwilowo nie może odegrać decydującej roli.

Pozatem przyznać musi każdy nieuprzedzony, że stronnictwa umiarkowane dla dobra Państwa, które mogło być łatwo wplatane w długotrwałą i krwawą walkę domową, przystąpiły na ogół do pacyfikacji aczkolwiek takie „miękkie", stanowisko wywołuje wiele sprzeciwów u ich zwolenników a cierpliwe znoszenie rozlicznych upokorzeń ze strony lewicy a nawet samego Marszałka Piłsudskiego robić może wrażenie zupełnej ich słabości i poddania się. Dla dobra jednak Państwa musiały te stronnictwa tak postąpić a i w przyszłości nieraz jeszcze przyjdzie im zająć stanowisko nie całkiem zgodne z ich ideologją i interesem partyjnym.

Inaczej natomiast postępują dziś stronnictwa lewicy. Jakkolwiek przewrót warszawski miał całkiem charakter wojskowy a inicjator jego Marszałek Piłsudski wyraźnie podkreślał i podkreśla, że nie chodzi mu o rozpętanie rewolucji społecznej — dmą te partje w surmy bojowe i starają się wszelkimi siłami podtrzymać w swych adherentach nastrój rewolucyjny i doprowadzić do stanowczej rozprawy z żywiołami umiarkowanemi. Chcą one, — jak oświadczają — „pogłębić", rozpoczętą przez wojsko rewolucję i skierować ją na tory społeczne. Stąd wśród stronnictw tych wzmożona w ostatnich dniach działalność wiecowa i publicystyczna, nieprzebierająca w środkach i operująca kłamliwemi i demagogicznemi argumentami.

Nawet najpoważniejsi ludzie lewicy dają się unieść „temperamentowi rewolucyjnemu" i używają metod, jakimi sami dotąd gardzili. Ostatnio n. p. taki poważny i rozważny polityk jak wicemarszałek Sejmu p. Moraczewski ogłosił artykuł pt. „Dwa obozy", który oburzyć musi i napawać wielką troską i powątpiewaniem w możność spokojnego rozwikłania sytuacji.

Ogólnikowo stawiane zarzuty poszczególnym członkom stronnictw umiarkwanych, są już przez nich publicznie odpierane — nas oburza jednak szczególnie końcowy ustęp artykułu, gdzie p. Moraczewski wzywa na lewicę „ludzi uczciwych", pozostawiając na prawicy samych złodziei.

Takie oburzające i prawie prowokacyjne pisanie nie przyczynia się do uspokojenia a rozpętać musi burzę, w której nie wiedzieć jeszcze kto prędzej zginie. Historja ostatnich lat Rosji poucza, że obok inteligencji i burżuazyjnego mieszczaństwa i chłopstwa w pierwszym rzędzie wycięli bolszewicy w pień swoich mieńszewików, którzy u nas odpowiadają zupełnie pepesowcom.

Wzniecić rewolucję łatwo, nizkie instynkty obudzić nie trudno ale dokąd to nas zaprowadzi nikt przewidzieć nie może.

Dlatego też wzywając umiarkowaną część społeczeństwa do zachowania zimnej krwi i równowagi umysłu w tych ciężkich dniach, które na nas idą — apelować musimy i do czynników rozważniejszych na lewicy, aby dla taniego poklasku tłumu nie wchodzili na drogę, najzgubniejszą dla Państwa.

Wierzymy jednak, że przebieg spraw w Polsce weźmie ostatecznie szczęśliwy dla Państwa obrót — a gdyby, co nie daj Boże przyjść miało do dalszych rozruchów wewnętrznych na tle społecznem to obok społeczeństwa praworządnego murem stanie nasza Armja, której chwilowe nieporozumienia nie odwiodą od obrony egzystencji Państwa.

n. n.

Program nowego Rządu.

Dzienniki z dnia 26. b. m. przyniosły treść konferencji jaką odbyli z przedstawicielami prasy pp. Ministrowie Dr. Bartel, Makowski i Młodzianowski.

Ponieważ społeczeństwo od chwili objęcia władzy przez nowy Rząd okazywało zainteresowanie z jakim programem Rząd ten wystąpi, jakoteż z tego powodu, że program przedstawiony przez pp. Ministrów jest bardzo rozległy i dotyka najważniejszych dziedzin państwowego życia, należy się słusznie nad programem przedstawionym przez pp. Ministrów zastanowić i wypowiedzieć, co społeczeństwo o programie rządowym myśli.

Zaznaczyliśmy, że jest to program bardzo obszerny, a obszerność jego zadziwia tem więcej, że Rząd obecny zaznacza na każdem miejscu, iż jest Rządem tymczasowym. O ile więc przyjąć można, że Rząd Dr. Bartla nie zamierza wytrwać długo u steru władzy, a zarazem bezsporną jest rzeczą, iż w Rządzie tym osobistością nadającą kierunek jest p. Minister spraw wojskowych, Marszałek Piłsudski, to raczej program przedstawiony prasie należy przypisać Marszałkowi Piłsudskiemu i przyjąć, że był to program pod hasłem którego dokonał się zamach stanu z dnia 12. maja b. r.

Pan Premjer Bartel, zaznaczając jak zresztą na każdym kroku ścisłą konstytucyjność w zamierzeniach Rządu, podnosi, że „opinja społeczna powszechnie w sposób natarczywy domaga się rozwiązania ciał ustawodawczych“ i „Rząd musi się liczyć z przewidywaniem takiego rozwiązania“, a zarazem dodaje, że „panuje zgoda przekonań w opinji publicznej o konieczności wprowadzenia pewnych zmian w konstytucji Rzeczypospolitej, przedewszystkiem w kierunku nadania Prezydentowi prawa rozwiązywania ciał ustawodawczych“. P. Bartel podnosi, że niema mowy, aby Rząd w jakiś niekonstytucyjny sposób chciał zmusić już obecny Sejm do przeprowadzenia tych zmian konstytucji, albowiem może to przeprowadzić również Sejm następny.

My ze swej strony przypomnimy, że na łamach naszego pisma, należeliśmy do pierwszych być może w Polsce, którzy podnosili konieczność rewizji konstytucji w kierunku podanym w exposé, lecz dodamy, że podobna zmiana byłaby niezupełną, że prócz prawa rozwiązania Sejmu i możności spowodowania nowych wyborów, p. Prezydent Państwa mieć powinien władzę odraczania sesji sejmowych na określony czasokres, aby w ten sposób oddziałać nieraz koniecznie na uspokojenie się umysłów i skrystalizowanie opinji publicznej w pewnych określonych sprawach, że powinno p. Prezydentowi służyć wyraźnie z konstytucji przyznane prawo dymisjonowania gabinetów ministerjalnych, z którymi współpracować nie może, a wreszcie prawo „veta“ przeciw wprowadzaniu w życie ustaw, jakie uważa za niekorzystne a które on i stworzona przez niego władza wykonawcza miałaby w praktyce stosować.

Prócz naprawy ustawy zasadniczej stawia sobie Rząd jako program dalszego działania naprawę zarządu państwowego i samorządowego, wydanie nowych ordynacji wyborczych, ujednostajnienie organizacji sądownictwa, reorganizację w zakresie władz naczelnych cywilnych i wojskowych, reorganizację samorządu i uzgodnienie ustaw obowiązujących z konstytucją.

Jest to, jak zaznaczyliśmy już, program olbrzymi.

Nas przedewszystkiem obchodzi to co ma być przeprowadzone w dziedzinie reorganizacji samorządu, w sprawie ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych i samorządowych oraz sposób jaki Rząd do przeprowadzenia tych zmian myśli stosować.

P. Premjer Bartel, powołując się na praktykę naszą konstytucyjną, a mianowicie na uchwalone swego czasu przez nasze ciała ustawodawcze pełnomocnictwa dla Rządu p. Grabskiego w dziedzinie ustaw gospodarczych, proponuje, aby Sejm i Senat uchwaliły dla p. Prezydenta Państwa odpowiednie ustawy ramowe, na których oparty, będzie mógł konstytucyjnie wydawać rozporządzenia z mocą ustaw w dziedzinie spraw poruszonych.

I znowu podnieść musimy, że istotnie, żądaniem zgodnem polskiego społeczeństwa kresowego była zmiana dotychczasowej ordynacji wyborczej, która niekorzystna dla stworzenia zdolnego do pracy Sejmu, była niebezpieczną dla żywiołu polskiego na wschodzie, czego dowiodły wyniki wyborcze w r. 1922 na Wołyniu i w ogóle na kresach, gdzie żywioł polski przez niefortunnie skonstruowany sposób wyboru posłów sejmowych, został pokrzywdzony. Obecnie zatrzymanie tej ordynacji wyborczej, grozi żywiołowi polskiemu w Małopolsce niesprawiedliwymi wynikami wyborów.

O ile więc nowy Rząd zechce przy układaniu ordynacji wyborczej uwzględnić to nieszczęśliwe rozmieszczenie naszej ludności kresowej, która pomimo swej kulturalnej, gospodarczej i liczebnej siły, z powodu swego rozrzucenia na całym obszarze, może być łatwo przegłosowana i stworzy w nowej ustawie zabezpieczenie interesów polskich na kresach, zyska sobie u ludności naszej uznanie i zaufanie.

Ponadto wysuwaliśmy i wysuwamy postulat wyborów na osobę a nie na listę, wychodząc z założenia, iż to doprowadzi do selekcji kandydatów wśród najlepszych i wzmocni odpowiedzialność moralną posłów.

To samo interesuje nas przy układaniu ordynacji wyborczej do ciał samorządowych. Z innych działów ustawodawstwa państwowego, które podlegać mają naprawie za rzecz istotnie ważną uważamy ujednostajnienie organizacji sądownictwa, a zaniedbanie pod tym względem Rządów poprzednich jest naprawdę niezrozumiałe. Słusznie p. Minister Makowski podnosi, że z powodu tego zaniedbania „mamy w ostatecznym wyniku do czynienia z nieładem prawnym, z którego życie szuka wyjścia drogą selekcji ustaw żywych oraz niestosowanie obumarłych“, co „prowadzi często do sprzeczności nawet pomiędzy najwyższemi instancjami sądowemi“. P. Minister chce przeprowadzić jak najszybciej unifikację kodeksów cywilnych i karnych oraz procedury sądowej, co nastąpić winno również sposobem rozporządzeń Prezydenta Państwa, wydanych na podstawie ustaw ramowych.

Jak z tych pokrótce podanych oświadczeń rządowych widać, reformy projektowane przez gabinet Dr. Bartla są daleko o byt nasz państwowy sięgające. Konieczność ich przeprowadzenia nie może przez nikogo kto naprawdę chce aby wreszcie nastąpiło uporządkowanie stosunków kwestjonowaną, a chodzi jedynie o to, aby reformy te uwzględniały interes polski niektórych dzielnic Rzeczypospolitej, których historyczna i etniczna struktura dla dobra całości Państwa musi poważnie być braną pod uwagę.

vis.

Dr. STEF. SKWARCZYŃSKA.

O naszym stosunku do legendy

słów parę.

Nauka z pozywistycznem hasłem: „prawda i tylko objektywna prawda“, nauka, której bezwzględny autorytet od pół wieku nam najmiłościwiej panuje, rozciągnęła swą władzę po epoce, w której królowała poezja i uczucie, po romantyźmie. Nic dziwnego, że przyszło do zrewidowania tego, co ważone wiarą było jednoznaczne z bezwzględną prawdą. Skalpel nauki tknął nie tylko nienaruszalne świętości religijne — ale i nienaruszalne świętości historyczne.

Fakty historyczne, to nie tylko materjał nadający się do grupowania w drabiny chronologiczne, nie tylko podstawa do wyciągania z nich logicznych wniosków — to przedewszystkiem oś około której oplata naród „myśli swych przędzę i uczuć swych kwiaty“; wtedy mniejsza oczywiście, że kwietne wieńce doplatane z pokolenia w pokolenie zakrywają sam fakt do tego stopnia, że przestaje on istnieć jako „das Ding an sich“, a staje w szeregu innych faktów w przepięknej szacie — legendy.

Legenda — owa święta własność narodu, który ją wytworzył staje się jako samoistna wartość jedną z pereł narodowego skarbca poezji.

Polacy jako naród uczuciowców „pur sang“ mają naturalną skłonność do tworzenia narodowych mitów i legend; skłonność ta bynajmniej nie maleje; popatrzmy — wszak mamy obok starych zakostniałych legend o Krakusie i Wandzie, w których zda się z biegiem wieków zamarł sam fakt historyczny, legendy późniejsze n. p. o św. Stanisławie biskupie i te jeszcze późniejsze, bardziej płynne z doby napoleońskiej i te skrystalizowane krwawymi łzami emigracji o matce Makrynie, — i te współczesne „in statu nascendi“, dopiero się rodzące, te błękitne i czerwone, które za kilkadziesiąt lat mówić o nas będą językiem raczej poezji, niż twardej rzeczywistości.

Tworzenie legendy jest zupełnie naturalnym odruchem ludzkiej natury wobec faktów; reakcja uczuciowa jest zrozumiałą i oczywistą; istnieje ona zawsze, ale będzie wybitniejszą wtedy, gdy żadne „ale“ rozumu nie będą się jej przeciwstawiać. Racjonalizm acz niezdolny był zniszczyć dawnych legend przynajmniej przytłumił rodzące się, stwarzając nieprzychylną im atmosferę. Romantyzm rozogromnił dawne, czyhał na nowe, roztapiając je w blaskach genjalnych tworów poezji indywidualnej. Pozytywizm zażądał rewizji owych świętości narodowych — i rewizja ta z małemi przerwami, trwa dotąd nie przeszkadzając zresztą tworzeniu się nowych mitów.

Nauka postanowiła odpleść wieńce, odrzucić kwiaty i zważyć na szalkach Temidy nagi fakt. Bolesna to operacja — i nie łatwa. Każde „contra“ zbudzi dziesięć „pro“; kim był Stanisław Szczepanowski — ów z wizyj Słowackiego i Wyspiańskiego? święty czy wichrzyciel? ofiara — czy człowiek ukarany? Do dziś — mimo zaciętych walk na pióra spór nierozstrzygnięty.

Natomiast zupełnie się powiodło zdemaskowanie legendy nowszej, młodszej, ale jakżeż gorąco umiłowanej, jakże reprezentatywnej dla dziejów duszy polskiej! Święta mniszka Makryna Mieczysławska, ta sama której jedno słowo rzuciło na kolana przed kościołem katolickim tytana duchowego — Mickiewicza, ta sama, którą czcił Krasiński a przed którą z przemarnowanego życia spowiadał się Słowacki, ta z „Legjonu“ Wyspiańskiego męczenniczka za wiarę i polskość, symbol uciśnionego narodu, przeciwstawiona dumnemu władcy północy, ta czczona i miłowana przez dziesiątki lat — dziś zjawia się nam w studjum ks. Jana Urbana w nowem świetle. Znikł nimb z nad czoła oszustki, która potrafiła wprowadzić w błąd papieża, Polskę i całą Europę.

Trudno nawet o brawurowe „Paete non dolet“, boli; z pewnością przegrają wobec historji ci, którzy żądają, by prawdę okryć listkami figowymi; prawda, choćby nie wiem jak bolesna, nie powinna i nie może się ukrywać; ma swoje blaski, których nie stłumią „gasiciele światła“.

Ale nasuwa się impulsywnie inna myśl. Ostrożnie i tylko z najgłębszem przekonaniem, że się podaje istotną prawdę wolno naukowcowi rozwiewać to, co stanowi dla szarej masy przedmiot kultu i to kultu bezwarunkowo uszlachetniającego. Z niepokojem bierzemy do ręki książkę Skałkowskiego: „Kościuszko w świetle nowszych badań“, usiłującą „wedle założeń ściśle naukowych“ rozwiać legendę Kościuszkowską, książkę czyniącą z wodza w sukmanie „słabą indywidualność“, typ napoły hamletowski obarczony wpływowością, kosmopolityzmem przy separatyźmie dzielnicowym, brakiem samowiedzy narodowej, nieporadnością, lekkomyślnością i podejrzliwością.

Niefachowy czytelnik z naprężeniem czekał — i cierpiał. Przyszła odpowiedź jędrna, trzeźwa, naukowa, w postaci studjum polemicznego Próchnika (w „Przeglądzie współczesnym“ nr. 48 i 49 b. r.), która nie tylko zbija zarzuty, ale wykazuje kruchość ich podstawy i zasługujące na naganę stanowisko obranej przez autora metody.

A co będą myśleć ci, do których dotarło studjum p. Skałkowskiego a nie dotarł „Przegląd współczesny“? Ostrożnie, ostrożnie z tem co jest umiłowaną, świętą własnością Narodu; lekkomyślność jest tu nie grzeszkiem, ale grzechem; niedociągnięcie nie zaszkodzi a przeciągnięcie struny zgubne i złe. „Ale świętości nie kalać, bo trza aby świętość była“, powiedział poeta, który acz walczył z przesadą w uczuciowości Polaków, wiedział, że są pokłady w polskiej duszy, których bez szkody nie może tknąć nóż operacyjny niefortunnego naukowca.

Odgłosy prasy.

W „Neue Freue Presse“ czytamy interwiew p. Ministra dla handlu i przemysłu, Hipolita Gliwica, który oświadcza, że „usiłowania prezydenta Ministrów Dra Bartla i marszałka Piłsudskiego zmierzają do stworzenia takiego programu, ażeby uzgodnić interesy gospodarcze z potrzebami wojskowemi (mówi się, dodaje od siebie korespondent, że Piłsudski zamierza podnieść znacznie budżet wojskowy). Obecny rząd chce stworzyć dla Polski zdrowe podstawy gospodarcze i wytępić wywołaną przez polityczne machinacje korrupcję“. Dalej mówił p. Minister o potrzebie zrównoważenia budżetu, oraz o potrzebie zdobycia dla przemysłu polskiego zagranicznych kapitałów. Zakończył p. Minister wywiad zapewnieniem, że według niego „jest jasną rzeczą, iż rząd, w którym taka wybitna postać, jak Piłsudski odgrywa główną rolę, musi wywrzeć wpływ kojący na publiczną opinję. Jestem przekonany, mówił p. Minister, że temu Rządowi uda się pozyskać zaufanie do Polski wewnątrz kraju i zagranicą“.

Krakowski organ Chrześc. Demok. „Głos Narodu“ z d. 26. maja br. streszcza stanowisko prawicy wobec rządu powstałego po wypadkach warszawskich następująco: „Przez obalenie rządu Witosa i wymuszenie dymisji Prez. Wojciechowskiego polityczną dyktaturę w Państwie objął i sprawuje p. Piłsudski za pośrednictwem gabinetu p. Bartla. Objęcie władzy nastąpiło poza wiedzą i zgodą większości Sejmu, która wobec użycia siły wojskowej przez p. Piłsudskiego fakt ten musi przyjąć do wiadomości. Między tą większością, a p. Piłsudskim, który twierdzi, że za nim stoi „prawo moralne“ i większość kraju, istnieje spór, który może być rozstrzygnietym tylko przez wybory powszechne. A zatem do wyborów musi pozostać taki stan, jaki został stworzony przez akty wilanowskie i przez akty p. marsz. Rataja. Ten stan legalności wywołany działaniem nielegalnem, stronnictwa praworządne tolerują. Nie one go wytworzyły i nie one za niego ponoszą odpowiedzialność. Aby nie powiększać szkody, jaką przedłużanie się tego stanu państwu przynosi, stronnictwa praworządne godzą się na rychłe przeprowadzenie wyborów i na uchwalenie w tym celu przez Izby obecne pewnych niezbędnych ustaw jak rozszerzenie władzy Prezydenta i pełnomocnictwa skarbowo-budżetowe“.

Lwowskie „Diło“ widzi zarysowujący się już kompromis pomiędzy polską lewicą a prawicą, rozumie się kosztem Ukraińców. Pisze więc: „W kompromisie jaki zarysowuje się pomiędzy prawicą i lewicą, ofiarą paść mają niepolskie narody, a w pierwszej linji Ukraińcy i Białorusini. Oni zapłacić mają koszty cichego, milczącego porozumienia dwóch wrogich i wojujących polskich obozów. Jak my już — pisze „Diło“ — zaznaczyli, wczoraj w artykule „Bez zmian“, przedewszystkiem w dalszym biegu rzeczy oba obozy podzielić się mają władzą polityczną, administrację weźmie częściowo w posiadanie umiarkowana lewica i bezpartyjne liberalne „błoto“, a szkolna administracja i szkolna polityka ma pozostać w rękach prawicy. Jeszcze bardziej ciekawą i konieczną dla osiągnięcia porozumienia jest zmiana wyborczej geometrji na kresach w ten sposób, aby skombinować okręgi wyborcze, jakieby obcięły znacznie ukraińskie umandatowane przedstawicielstwo. /·

Z RADY MIEJSKIEJ.

(s) Jak już donieśliśmy, odbyło się ubiegłej soboty t. j. dnia 22-go b. m. posiedzenie Rady Miasta przy udziale 41 członków Zarządu pod przewodnictwem Prezesa p. Chowańca.

Z porządku dziennego przystąpiono do sprawy podziału miasta na dzielnice i uchwalono zatrzymać dla dzielnic dawnego Stanisławowa dotychczasowe granice i nazwy oraz numerowanie (dzielnice M. I, II, III, IV), dzielnice zaś przyłączonych do miasta Knihininów i części gmin wiejskich otrzymały nazwy i numerowanie jak następuje: w dawnym Knihininie-mieście dzielnica Górka otrzymuje — nazwę „Górka“ i V, wieś — nazwę „Knihinin“ i VI, Belweder — nazwę „Belweder“ i VIII; w dawnym Knihininie-Kolonji dzielnica przed koleją — nazwę „Kolonja“ i XII, za koleją — „Kolonja“ i XIII. Z włączonych do miasta części gmin wiejskich każda dla siebie stanowi dzielnicę i otrzymuje osobne numerowanie i tak Pawełczańskie VII, Zagwoździeckie IX, Krechowieckie V, Opryszowieckie XI, Mykietynieckie XIV, Uhornickie XV.

Równocześnie zmieniono dotychczasową nazwę ulicy Prokopczyca w dzielnicy Górka na Teofila Wiśniowskiego, Zielonej-Bocznej w dzielnicy Belweder na ks. Skorupki, ul. Belwederskiej — ramię północne w górnej części na ul. Młynarską.

Następnie przyjęto w myśl referatu p. r. Leszczyńskiego 12 osób do związku przynależności gminnej i wydano 10 przychylnych a 2 nieprzychylne opinje na prośby o nadanie koncesji przemysłowych.

Imieniem Komisji szkontrującej Magistratu złożył p. r. Dr. Epstein sprawozdanie ze szkontrum zamknięcia rachunkowego Magistratu i przedsiębiorstw miejskich za rok 1925, poczem zgodnie z wnioskiem referenta przyjęto zamknięcia do wiadomości a Magistratowi udzielono jednogłośnie absolutorjum.

W dalszym ciągu w myśl referatu p. asesora Dr. Ferensiewicza uchwalono wniosek Magistratu na zamianę skrawków gruntu gminy m. Stanisławowa z gruntem p. Babety Liebermanowej, potrzebnym Magistratowi dla celów budowlanych.

Na skutek próśb Zarządów teatrów świetlnych i odnośnie umotywowanego wniosku Magistratu, zgodziła się Rada Miasta na obniżenie podatku od biletów wstępu do kin z 40% na 25% na sezon letni t. j. od 1/6 do 31/8 b. r. Wprawdzie kilku radnych w trakcie dyskusji sprzeciwiało się obniżce podatku z tego powodu ponieważ kina są miejscami rozrywkowemi a więc i odnośny podatek jako luksusowy nie powinien zdaniem ich ulegać zmniejszeniu — to jednak wszyscy inni radni podzielali stanowisko Magistratu i uważali, że należy tym przedsiębiorstwom dać wzorem Warszawy, Krakowa i Lwowa możność przetrwania sezonu martwego, do którego bezsprzecznie zaliczają się miesiące letnie.

Uchwalono zwolnić od miejskiej opłaty od środków przewozowych konie robocze, używane w gospodarstwie rolnem.

Dalej uchwalono zgodnie z referatem p. asesora Hafcera przystąpić do budowy jednego domu mieszkalnego na gruntach miejskich przy ul. Gołuchowskiego. Będzie to budynek jednopiątrowy o 8 mieszkaniach po 2 pokoje z kuchnią i 4 mieszkania po 1 pokoju z kuchnią i nyżą — czyli razem będzie tam mogło znaleźć pomieszczenie 12 rodzin. Częściowe pokrycie kosztów budowy znajdzie gmina w pożyczce, zaciągniętej w Zakładzie Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie na przystępnych warunkach.

Dla zwalczania bezrobocia zaoferował gminie Skarb Państwa pożyczkę, oprocentowaną na 6% w stosunku rocznym, zwrotną do 1/6 1929 względnie 1931 w ratach rocznych od 1/5 1927 począwszy. Rada uchwaliła zaciągnąć tę pożyczkę do wysokości 300.000 zł. i obrócić ją na cele kanalizacyjne.

Następnie uchwalono zakupić od Zakładów Ceramicznych S. A. w Stanisławowie cegielnię kręgową w Stanisławowie wraz ze wszystkimi gruntami o obszarze 80.205 m², budynkami mieszkalnymi i gospodarczymi oraz inwentarzem ruchomym (węgle, cegły, glina, piasek i t. d.) za cenę objęcia przez gminę kredytu ceramicznego, zaciągniętego w Banku Gospodarstwa Krajowego w wysokości 200.000 złotych.

Nabycie cegielni przez Gminę leży niewątpliwie w interesie rozbudowy miasta i w interesie gospodarczym Gminy ile że Magistrat dysponując cegłą własnej produkcji, może odpowiednio regulować cenę cegły na rynku lokalnym a ponadto posiadać będzie tańszą cegłę dla własnych celów inwestycyjnych.

Pierwsze zdjęcie z eksplozji fabryki prochu Hassloch.



Skutkiem eksplozji kotła wyleciała w powietrze fabryka prochu Hassloch koło Wertheim. Zabitych 15 osób, rannych około 30. Wszystkie budynki zniszczone. Szkoda wynosi około miljon marek.

Wreszcie uchwalono zasięgnąć w Państwowym Funduszu Gospodarczym pożyczkę w wysokości 60.800 złotych na budowę „Domu Opieki Społecznej" t. zw. „Żłóbka" przy ul. Gołuchowskiego.

Przy końcu posiedzenia jawnego wnieśli r. p. Bogdanowicz i tow. interpelację w sprawach budowlanych a r. p. Kruk w sprawie chodników i oświetlenia w dzielnicy Belweder. Po wyjaśnieniach p. Przewodniczącego odbyło się posiedzenie tajne, na którem załatwiono sprawy personalne.

Dr. LEON FEIL.

Listy z Wiednia.

Opieka nad dzieckiem.

Rodzice biedni, umierają, zostawiając niezaopatrzone dzieci, sieroty; dziecko ma matkę furję, ojca alkoholika, jest męczone, bite i dręczone; dzieci wygłodniałe, gdyż rodzice zaledwie zarabiają na chleb codzienny, zwyrodniała matka zostawia dziecko na ulicy bez opieki i policja znajduje je i t. d. i t. d. bez końca.

Kto ma zastąpić tym nieszczęśliwym rodziców?

Obowiązek ten ciąży na gminie, a gmina miasta Wiednia wywiązuje się z tego zadania w sposób godny naśladowania.

Oglądałem rozmaite domy i schroniska dla dzieci, między innemi nowe schronisko przed rokiem wybudowane, prawdziwe cudo techniki i hygjeny w „Luskandlgasse" obok „Karolinenkinderspital". Biedne dzieci odziane w łachmany, zostają sprowadzone do poczekalni, w której wystawiono rozmaite zabawki, wypchane koniki, inne zwierzęta i t. d., co uprzyjemnia kochanym czas czekania na zbadanie przez lekarza. Dziecię zdrowe udaje się następnie do drugiego przedziału t. j. do kąpieli, gdzie znikają łachmany, a miejsce tych zajmuje nowy strój składający się z tyrolskich spodenek i kolorowej bluzki, naturalnie prócz bielizny. Dziewczęta dostają lekkie suknie.

Chore dzieci natomiast zostają natychmiast oddane do sąsiedniego szpitala „Karolinenkinderspital" gdzie pozostają do zupełnego wyleczenia.

Odtąd dzieci odziane i odżywione zostają przydzielone do swej izby, gdzie spędzają dalsze dni.

Dziwna architektura tych izb mieszkalnych, które w całości robią wrażenie ula, ze szkła zbudowanego; cała izba ze szkła, drzwi szklane, wyglądają na wspólny korytarz, tak, że z każdej strony, jakoteż z korytarza można zaglądać do każdej izby bez fatygi otwierania drzwi i t. d. i w ten sposób baczne oko dozorczyni stale z korytarza przygląda się ruchom dzieci, ich zachowaniu, zabawom.

W jednej takiej izbie mieszkają w łóżeczkach niemowlęta, pod każdem łóżeczkiem wanna dla kąpieli; łóżeczka można z łatwością wysunąć na przytykający balkon szklany, gdzie używają słońca, światła, ciepła, pod opieką, jakiej nie mają dzieci najbogatszych rodziców.

W podobnej izbie szklanej obok mieszkają dzieci starsze we wieku od 1 do 2 lat, we wieku, w którym czołgają się po ziemi lub robią pierwsze kroki w chodzeniu. Te dzieci wyprowadza się nieraz w dni słoneczne na polankę, obok, gdzie bawią się na trawie nie stykając się zupełnie z dziećmi z innych izb szklanych.

Starsze dzieci mieszkają w dalszych izbach szklanych, w których meble ze szkła, szafy, szafki nocne i t. d., by umożliwić łatwą obserwację czystości i porządku w szafach, nawet ustęp szklany, by i w tym momencie dziecko nie było bez opieki, Nie ma w całym domu wprost kąta, któregoby nie można obserwować ze wspólnego korytarza.

Cały dom o oryginalnej budowie służy dzieciom za przejściowe przytulisko, celem obserwacji ich stanu zdrowia, natury, charakteru i t. d. poczem zostają rozdzielone na poszczególne schroniska we Wiedniu.

W tymże domu znajduje się klinika dentystyczna dla dzieci we wieku szkolnym.

Wszędzie swoboda ruchów, śpiew dzieci, radość, i nadzwyczajna czystość, wprost teorja hygjeny obrócona w praktykę.

Stała opieka lekarska, obserwacja wagi, dzieci, specjalne odżywianie dzieci mniej skłonnych do normalnego doboru na wadze — uzupełniają świetne zalety tego jedynego w swoim rodzaju schroniska, których we Wiedniu więcej widziałem; podziwiałem i zazdraszczałem.

Z kraju.

Śniatyn. (*„Kanadyjski" sposób zawierania małżeństwa*) Zupełnie nowy i przyznać trzeba bardzo uproszczony sposób zaślubin miał miejsce tymi dniami we wsi Kniaże pow. Śniatyn. Onufry Terentiuk, 22-letni młodzieniec, nie otrzymawszy jako poborowy od władz wojskowych pozwolenia na zawarcie związku małżeńskiego postanowił sprawę załatwić we „własnym zakresie" w sposób, który sam nazwał „kanadyjskim". O godz. 11. przed południem w domu rodziców narzeczonej znaleźli się oblubieńcy, rodzina obu stron i liczni goście. W czasie uczty weselnej rodzice narzeczonych pobłogosławili siedzącą przy stole młodą parę, goście weselni złożyli im życzenia i gratulacje, a muzyka zagrała huczny „tusz" i koniec wszelkich obrzędów i formalności. Innego zapatrywania są odnośne władze, które stwierdziwszy że narzeczeni nie należą do żadnej sekty religijnej prawnie uznanej, małżeństwo unieważniły kierując sprawę na drogę sądową.

Nadwórna. (*Jak w Sewilli*). Ofiarą ostrych rogów rozjuszonej krowy padł tymi dniami w Nazawizowie pastuch Jurko Podczasany. Pasąca się spokojnie krowa przebiła go nagle rogami rozpruwając nieszczęśliwemu chłopcu brzuch tak, że jelita wyszły na wierzch. — W stanie beznadziejnym przywieziono go do szpitala w Stanisławowie.

Bołszowce. (*Ofiara burzy*). W czasie burzy jaka dnia 23. b. m. przeciągnęła nad Bołszowcami poniósł śmierć od pioruna gospodarz Michał Bełej. Natychmiastowa pomoc lekarska z jaką pospieszył p. Dr. Jan Eigenfeld, zam. w Bołszowcach, okazała się bezskuteczną bo nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu nie wydawszy nawet jęku.

Niżniów. (*Zyskowny interes*). Nadmierna ilość pijaków jaka w ostatnich czasach pojawiła się w Niżniowie zwróciła baczną uwagę miejscowego posterunku policji, na przyczyny tego zjawiska. — Dochodzenia policyjne dały niebawem dodatnie wyniki, bo okazało się, że 3 robotnicy gorzelni p. Urbańskiego Ilko Matijaszyn, Piotr Matijaszyn i Ołeksa Wasyk wykradali systematycznie ze zbiornika wódkę, którą następnie pokątnie sprzedawali mieszkańcom. Stwierdzono, że w ten sposób „wyciekło" poszkodowanemu przeszło 200 litrów wódki wart. 3,500 zł. — Sprawców kradzieży ze względu na możliwość ucieczki aresztowano i odstawiono do Sądu powiatowego w Tłumaczu.

Mikuliczyn. (*Groźny pożar*). Dnia 14. b. m. wybuchł groźny pożar w tartaku „Zakładów Przemysłu drzewnego S. A." w Mikuliczynie. W hali maszyn zajęły się przypadkowo trociny służące do opału a powstały stąd ogień zniszczył 7 gatrów, warstat ślusarski, cyrkularki, budynek do ładowania desek i dynamo maszynę. Tylko dzięki bardzo wytężonej akcji ratunkowej robotników, straży pożarnej z Jaremcza, Delatyna i tartaku p. Kleina udało się pożar zlokalizować i uratować olbrzymi skład desek stojący opodal. Ponieważ jednym z głośnych akcjonarjuszy tartaku jest p. Wincenty Witos, poczęły na temat pożaru krążyć rozmaite bezsensowne plotki nie mające naturalnie żadnej realnej podstawy. — Kilkudziesięciu robotników zostało nagle bez chleba i to jest najdotkliwsze nieszczęście, bo tartak był wyszko asekurowany.

Senzacja patologiczna.



W jednym z lokali berlinskich produkuje się niemiecki fakir Taimu, który pod kontrolą lekarzy pozwala sobie przebijać ręce i nogi 18 cm. długimi srebrnymi gwoździami. W tej pozycji pozostaje przez 11 godzin dziennie, powtarzając eksperyment przez 30 dni. Najciekawszym jest, że siłą woli powstrzymuje krwawienie rany.

KRONIKA.

Osobiste. W dniu 25. b. m. kierownictwo Starostwa objął nowy jego kierownik radca p. Marjan Dyduszyński, przeniesiony tu z Brodów. Przybycie jego poprzedziła jak najlepsza opinja bardzo wytrawnego, taktownego i niekierującego się żadnemi uprzedzeniami obywatela-urzędnika, to też przybycie jego powitało społeczeństwo nasze z niekłamanem zadowoleniem i spodziewa się znaleźć w Nim prawdziwego opiekuna i rzecznika swych interesów.

Edward Żytecki, znakomity artysta i reżyser teatrów miejskich we Lwowie, wystąpi w najbliższą sobotę i niedzielę w swej popisowej roli Pozniczewa w „Sonacie Kreucerowskiej" Tołstoja, na scenie Teatru im. Al. hr. Fredry. Tylekrotnie mieliśmy już sposobność czytać liczne słowa uznania za tę kreację pod adresem p. Zyteckiego, iż ani na chwilę nie wątpimy, że wybitny ten artysta odniesie i u nas niebywały sukces, sprawiając nam równocześnie prawdziwą biesiadę artystyczną. Prócz znakomitego gościa wystąpią w „Sonacie Kreucerowskiej" pp. Rońska i Orwicz w dalszych dwu głównych rolach żony i kochanka, a wreszcie pp. Armatysówna, Wostrowska, Bończa, Dorwski i Roński. Reżyserję prowadzi sam p. Zytecki. Sala naszego teatru zapełni się niezawodnie w obydwa dni po brzegi.

Teatr Fredry — Goldfaden. Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od niezwykle ciekawej imprezy sportowo-teatralnej, a mianowicie spotkania footballowego między znanymi wesołkami z Teatru Fredry i Tow. muz.-dram. im. Goldfadena. Komitet organizacyjny przygotowuje wszystko na szeroką skalę, zaś reżyserowie obu drużyn prześcigają się w pomysłach, aby tylko zapewnić publiczności możliwie najlepszą zabawę. Szczegóły zostaną jeszcze podane.

Anda Kitschmann wystąpi nieodwołalnie na naszej scenie dnia 5. i 6. czerwca, w otoczeniu Zespołu Teatru Fredry, przywożąc ze sobą najnowsze szlagiery, które niezawodnie zaanimują naszą publiczność. Zaznaczyć należy, że miły gość zmieni całkowicie program w obydwa dni, produkując publiczności około trzydzieści aktualnych piosenek, których dotychczas nie mieliśmy sposobności słyszeć. Bilety wstępu do nabycia już od wtorku przy kasie teatru.

Związek Legjonistów Polskich wzywa wszystkich byłych Legjonistów, P. O. Wiaków i tych, którzy ongiś czynnie współdziałali z ideą legjonową do zgłaszania się po krzyże legjonowe w lokalu Związku Legjonistów, Kamińskiego 5, w godzinach 5—7. wieczorem.

Komitet budowy kościoła i ochronki rzym. kat. w Stanisławowie (Górce) urządza dnia 3 czerwca b. r. na boisku Sokoła II., Górka za tunelem, a w razie niepogody w sali Sokoła II. Górka, Wielki festyn wraz z wspaniałą tombolą na rzecz budowy. — Początek o godzinie 3 ciej po południu.

Rozkaz Sokoli. Do Szanownych Druhów Gniazda Sokolego Stanisławów I. W roku bieżącym mija 30 lat czasu, kiedy nasz budynek Sokoli oddany został do użytku sokolego. — Tę 30-letnią rocznicę powinniśmy uczcić w sposób Sokoli przez wzmożony ruch gimnastyczny i popisy wobec szerokiej publiczności. Zarząd i Grono Nauczycielskie uchwaliły obchód urządzić w niedzielę 20. czerwca b. r. na boisku własnem. — Program będzie obejmował ćwiczenia Druhów, — młodzieży sokolej męskiej i żeńskiej. Cwiczenia już się rozpoczęły. Wzywa się przeto wszystkich Druhów do lat 35, by w imię karności i godności sokolej zaraz do ćwiczeń się jawili. Cwiczenia odbywają się: a) dla Druhów we wtorki i piątki od godz. 7·30—8·30 wieczorem; b) dla Druhin w poniedziałki i czwartki od 6—7-mej wieczorem.

Za Zarząd:
Franciszek Wojtych sekretarz — *Leszczyński* prezes
Babczyszyn Piotr naczelnik.

Wojewódzka Izba Rękodzielnicza w Stanisławowie przeniosła w dniu 28. b. m. swoje biura z budynku Kasy Oszczędności do budynku przy ul. Sapieżyńskiej l. 18. I. piętro. (Dom Towarzystwa Zjednoczenie Mieszczan). — Godziny urzędowe biura Izby od 9. do 1. i od 4. do 6. popoł.; w godzinach popołudniowych udziela biuro Izby (jak dotychczas) bezpłatnej porady prawnej w sprawach zawodowych członkom Stowarzyszeń rzemieślniczo-przemysłowych należących do Izby Rękodzielniczej.

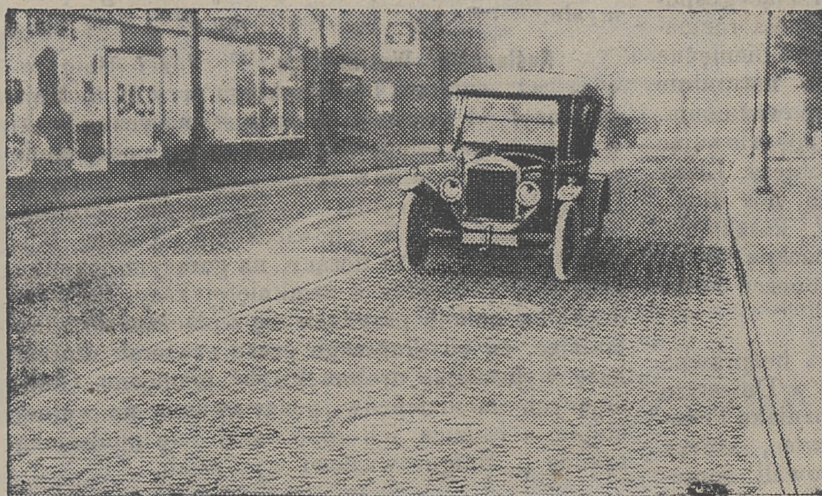
Egzamin dojrzałości w I. państw. gimnazjum odbył się w dniach 10—12. maja (cz. pis.) i w dniach 20—22. maja (ustn.) pod przewodnictwem dyrektora zakładu Włodzimierza Trusza. Do egzaminu zgłosiło się 26 abiturjentów, z których jeden nie został dopuszczony do egzaminu ustnego z powodu ujemnego wyniku egzaminu pisemnego. Egzamin dojrzałości zdało 25 abiturjentów: Celler Norbert, Falk Ernest, Falk Roman, Flescher Joachim, Fried Edward, Gumol Ignacy, Koppelmann Mendel, Kwiatkowski Józef, Löw Leon, Mazur Kazimierz, Omylak Franciszek, Poplatek Władysław, Raynoch Rudolf, Regenbogen Mojżesz, Rikower Maurycy, Robaczewski Kazimierz, Roczniak Tadeusz, Rogala Jan, Rollinger Marjan, Tanne Izak, Tepper Józef, Wojtych Mieczysław, Bibring Jakób, Siegel Stanisław, Stekel Izydor.

Dotkliwa zguba. Zgubiono w sobotę dnia 22. b. m. w śródmieściu lub w kinie „Uranja" sznurek pereł spięty złotą agrafką z maleńkim brylancikiem i szafirem. Ponieważ perły przedstawiają wielką wartość nie tyle materjalną ile pamiątkową poszkodowany apeluje gorąco do uczciwego znalazcy, by zgubę zdeponował w biurze Ekspozytury policyjno-śledczej przy ul. Kamińskiego, gdzie otrzyma złożoną już sowitą nagrodę.

Walne Zgromadzenie Koła Pań L. O. P. P. odbędzie się dnia 19. maja b. r. — Sekretarka p. M. Cichocka złożyła sprawozdanie z działalności Koła P. L. O. P. P. Praca pań polegała na tem, że panie jednały członków i pracowały b. owocnie w tygodniu lotniczym. Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu Wydziałowi przystąpiono do wyborów. Wybrano do Zarządu pp. Migocką Zofję przewod., Warszeskiewiczową St. zast., Cichocką Marję sekr., Witoszyńską Otylję dyr. skarbniczką. Zastępcz. Wydziału p. Koppensową i p. Armatysową. Do Wydziału weszły: pp. Dziekońska Zofja, Szumska Aniela, Weinowa, Jaworska i Irma Kierekiarto. Komisja rewizyjna pp. Ertlowa, Horowa i Sokołowska. Uchwalono zjednywać jak najwięcej członkiń których obecnie Koło liczy 107, oraz urządzać pogadanki co miesiąc na temat Lotnictwa dla Zarządu i Członkiń Koła.

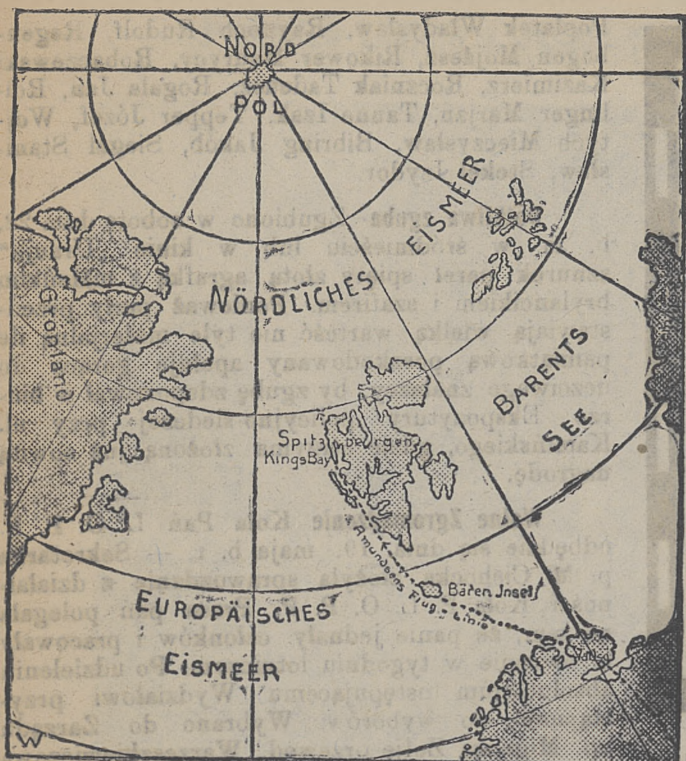
Uchwała Zarządu Głównego Urzędników Państwowych dnia 21. maja 1926 r. W chwili pełnej powagi Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych, na plenarnem posiedzeniu w dniu 21. maja r. b., oddawszy hołd pamięci poległych w dniu 12—15. maja, w głębokiej trosce o bezpieczeństwo i przyszłość Rzeczypospolitej, uznał za konieczne: 1. Uzdrowienie stosunków w Państwie przez: a) ścisłe rozgraniczenie kompetencji władzy wykonawczej od prawodawczej, z wykluczeniem interwencji czynników parlamentarnych w czynności organów wykonawczych, b) wzmocnienie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej przez nadanie Mu prawa rozwiązywania Sejmu i prawa veta w stosunku do uchwalonych ustaw oraz o rozwiązanie się obecnych Izb prawodawczych; 2. Wzmocnienie — zgodnie z zamierzeniami Rządu — moralnych podstaw w życiu społeczeństwa i Państwa przez zmianę stosunku jednostki do Państwa — ograniczenie egoistycznych tendencji poszczególnych grup na rzecz dobra państwowego, — ograniczenie względów taktyczno-partyjnych i osobistych w życiu państwowem, tępienie interesowności w życiu publicznem oraz istotne zabezpieczenie czci osobistej jednostek; 3. Zwrócenie się do swych członków i ogółu kolegów z apelem o jaknajbardziej energiczne oddziaływanie w celu przywrócenia pokoju wewnętrznego i skierowanie wszystkich sił do pracy na rzecz Państwa, jego bezpieczeństwa i rozwoju.

Zebranie Towarzyskie członków Związku Oficerów Rezerwy odbędzie się w piątek dnia 4. czerwca o godz. 20 w sali Kasyna Polskiego (ul. Sapieżyńska).



Gumowy gościniec.

Chcąc zapobiec zarzucaniu autami w Acton w pobliżu Londynu zbudowano gościniec z kostek drewnianych, okładanych paskami gumowymi. Rezultaty narazie bardzo dobre.



Lot Amundsena do bieguna.

Za niemieckiemi pismami podajemy szkic lotu Amundsena.

Ostatnie uroczyste przedstawienie tego sezonu „Scenki ludowej" Sokoła II. (Górka) odbędzie się w środę, dnia 2. czerwca 1926. Dwie prześliczne pełne humoru tańców ewolucji i kupletów operetki w 3 aktach „Lekkoduch" i „Zaczarowane źródło" wykona cały zespół 30 osób wraz z chórami i orkiestrą. — Bliższe szczegóły w afiszach.

Podziękowanie. Za zajęcie się zbiórką i urządzeniem świąt Wielkanocnych chorym żołnierzom Szpitala Wojskowego Stanisławów, składa serdeczne Bóg zapłać Kołu Pań Polek na ręce JWPań Gen. Kowalewskiej, Migockiej, Jaworskiej i Kerekjarto. *Komendant Szpitala.*

(s) **Zmarli w Stanisławowie** w ubiegłym tygodniu: Andrzej Kuklewicz, lat 61; Władysław Hlig, lat 3; Meier Meller, lat 75; Chaim Gürtner, lat 59; Leon Moses Kohn, lat 12; Jona Brotfeld, lat 60; Michał Hubczak, lat 60; Aniela Berkowska, lat 38; Małka Ryfka Geller, lat 78; Abraham Koffler, lat 51; Marja Putzlacher, lat 38; Dymitr Kapuściński, lat 58; Wiktorja Andryszczak, lat 55; Kazimierz Matias, lat $1^1/_2$; Samuel Waldhorn, lat 32; Janina Skrzyniarz, miesięcy 14; Aleksander Hefkaluk, lat 60.

Komunikat Ż. K. S. „Hakoach". Dnia 29. b. m. w sobotę o godz. 19-tej (7-mej wieczór) odbędzie się w sali małej Hakoachu (Żyd. Dom. Nar.) pogadanka z graczami II giej i niższych drużyn sekcji piłki nożnej. Wszyscy gracze tych drużyn winni jawić się bezwarunkowo punktualnie. — W łonie Z. T. G. „Hakoach" stwarza się akademicka sekcja sportowa, której zgromadzenie konstytuujące odbędzie się w sobotę dnia 19. b. m. o godz. 17-tej (5-tej wiecz.) w małej sali Hakoachu (Żyd. Dom. Nar.) Wszystkich akademików sportowców zapraszamy tą drogą na niniejsze zgromadzenie.

Baczność przed oszustem! Od pewnego czasu chodzi po domach i mieszkaniach jakiś osobnik sprzedając drukowaną tabelę „Wykaz czynszów i podatków lokatorskich" dla użytku gospodarzy i lokatorów. Jegomość ten zachowuje się w sposób szorstki i prowokacyjny podburzając gospodarza na lokatorów i odwrotnie, udziela rozmaitych porad prawnych i wyłudza datki pieniężne od 50 gr. począwszy. Nie posiada naturalnie żadnej legitymacji ani urzędowego upoważnienia, a wybiera zwykle porę poranną spodziewając się zastać w mieszkaniach same kobiety. Liczy lat około 30, blondyn, wzrost średni, nos długi, ubrany w popielate ubranie. W kaszkiecie, z teczką skórzaną. Należy zwrócić baczną uwagę na oszusta i przy najbliższej sposobności oddać go w ręce policji.

Z drobnej kroniki złodziejskiej. Za bezprawne łowienie ryb na prywatnym rewirze w Dniestrze doniesiono do Sądu Stanisława Fedorniaka i Stefana Czaruka, parobków z Dubowiec, którzy ułowione ryby w ilości 16 kg. usiłowali sprzedać w mieście. — Józef Schnadel przyłapany został na gorącym uczynku kradzieży w sklepie Gembarowskiego. Schnadel jakkolwiek liczy dopiero 19 lat jest już nałogowym złodziejem kilkanaście razy sądownie karanym. — Za kradzież kieszonkową 50 zł. na szkodę Izraela Korna aresztowany został Kaniuga Stanisław, lat 23. — Ruchlę Schwager, lat 16, służącą u Abrahama Einricha (Sedelmajerowska l. 36a) doniesiono do Sądu za kradzież skórki z kuny wart. 120 zł. na szkodę chlebodawcy. — Za kradzież kieszonkową i gwałt publiczny aresztowano i doniesiono do Sądu Michała Stempurskiego, lat 25, zam. na „Mazurówce".

Co to jest „knajcz". Znaczenie tego magicznego słowa dostępne jest tylko dla czarnej giełdy i policji. Chcąc więc pouczyć profanów wyjaśniamy, że jest to techniczne określenie ordynarnego oszustwa jakiego dopuszczają się hyjeny czarnogiełdziarskie na swych klijentach przy sposobności wymiany dolarów polegającego na niezwykle sprytnem liczeniu pieniędzy w oczach kupującego. Upatrzona ofiara do „knajczu" sprzedaje dolary za co ma otrzymać umówioną ilość złotych polskich. Następuje wypłata na rękę kupującego sprzedawca „sumiennie" liczy 1, 2, 3, 4,.... i obie strony zadowolone rozchodzą się. Po chwili jednak nabywca liczy sam ponownie swe pieniądze i z przerażeniem spostrzega brak kilkunastu lub kilkudziesięciu zł. Nie spostrzegł bowiem biedak, że oszust licząc pieniądz co trzeci lub czwarty banknot schował zręcznie do rękawa czyli zrobił t. zw. „knajcz". Ofiarą takiej manipulacji oszukańczej padło już w mieście wiele osób i tylko dokładnej ewidencji oszustów jaką posiada policja śledcza zawdzięczać należy, że zawsze prawie zostają ujęci i stratę wyrównują, tłumacząc się „pomyłką". — W ubiegłym tygodniu kartoteka policyjna wzbogaciła się nowem nazwiskiem adepta „knajczu", którym okazał się Markus Zeiderman, lat 29, zam. ul. Zosina wola l. 87, żonaty, krawiec, bez zajęcia. W sposób powyższy oszukał dwóch wieśniaków, jednego na 40 zł. drugiego na 8 zł. — Spodziewać się należy, że Sąd nasz surowem karaniem oszustów wytępi szybko rycerzy lekkiego przemysłu.

Naśladowcy Wasińskiego. P. Józef Snigurowicz, wł. warstatu blacharskiego przy ul. 3. Maja zauważył od pewnego czasu systematyczne braki w swej kasie sklepowej. Mając silne podejrzenie na swych czeladników zabawił się sam w Holmesa i onegdaj przytrzymał dwóch swych terminatorów Onufrego Krechowieckiego i Ołeksę Kuzyka, obaj po lat 14 liczący, na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy z zamkniętej kasy. Sprowadzeni na policję przyznali się z płaczem do winy podając, że od dłuższego czasu otwierali dłutem kasę wykradając drobne kwoty pieniężne. Obiecujących młodzieńców pozostawiono na wolnej stopie, a rodzice ich zobowiązali się poniesioną szkodę p. Snigurowiczowi wyrównać.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Kazimierz Jasieńczyk.

Teatr Polski w Stanisławowie.

(Ciąg dalszy).

Był to jednak właściwie początek końca teatru im. Fredry. Bo choć oba te teatry nie grały równocześnie, to jednak konkurowały ze sobą bardzo silnie może nie subjektywnie ale stanowczo objektywnie. Myszkowski reprezentujący ze swym zespołem lżejszą muzę grał „con amore" ulubione operetki, wystawił nawet całkiem poprawnie opery, przemawiał więc do publiczności muzyką, co zawsze silnie działa i pociąga. Pomijając więc wszystkie inne względy i zakulisowe intrygi przyznać trzeba, że dezercja publiczności z pod sztandarów dramatu Antoniewskiego była naturalnym wymogiem chwili. Dramat wciąż grany — znudził się. Miasto zaś było za małe by utrzymać dwa stałe teatry, jeden upaść musiał, więc kapryśna i lubiąca odmianę publiczność z lekkiem sercem opuściła Antoniewskiego. Zresztą i on sam wiedział, że rola jego w Stanisławowie kończy się, miał ściśle określony czasokres, po upływie którego musiał ustąpić na zawsze. By więc obronną ręką wyjść z przykrej sytuacji, by nie narażać swego zespołu na ostateczną nędzę, musiał przystosować się do nowego gustu publiczności i począł wystawiać rozmaite wodewile a nawet od czasu do czasu opery i operetki. I tak nieubłaganie zbliżał się kres teatru. polskiego im. Fredry, nadeszła połowa marca r. 1896. Antoniewski wyjechał do Kołomyji, następnie na dłuższy czas do Czerniowiec, w końcu ślad o nim zaginął zupełnie.

Teatr im. Fredry przestał istnieć! Nie wiele łez uroniono z tego powodu. Znudziło się nawet prasie ciągłe nawoływanie, zaklinanie, łajanie, nie obeszło to zupełnie publiczności trzymającej się odwiecznego hasła „panem et circenses", a zresztą nie zabrakło widowisk teatralnych w Stanisławowie, przestał tylko istnieć stały teatr im. Fredry, więc „umarł król — niech żyje król".

Chwilowo jednak został Stanisławów bez teatru, bo ze strony Myszkowskiego spotkał go srogi zawód. Wyjechawszy po ukończeniu pierwszego sezonu ze Stanisławowa na tournee zatrzymał się dłuższy czas w Przemyślu i stamtąd, nie pomny na swój trzyletni kontrakt z Tow. im. Moniuszki i kaucję w kwocie 300 zlr., rozpoczął pertraktacje z dyr. teatru lwowskiego Bandrowskim celem przyjęcia go wraz z całym zespołem w skład operetki lwowskiej. Umowa stanęła i Myszkowski wprost z Przemyśla przeniósł się do Lwowa nie racząc nawet zawiadomić Tow. im. Moniuszki o zmianie postanowienia. „Nosił wilk owce, ponieśli i wilka" możnaby powiedzieć pod adresem kapryśnej publiczności i Tow. im. Moniuszki. Smutny los Kwiecińskiego i Antoniewskiego nie pozostał bez następstw i Stanisławów dostał bolesną nauczkę, Przyznać trzeba jednak w imię sprawiedliwości, że Tow. im. Moniuszki nie opuściło rąk ale czując się w dużej mierze winne zakrzątało się energicznie około naprawienia złego. Wniosło do Namiestnictwa prośbę o koncesję na prowadzenie samoistnego przedsiębiorstwa teatralnego, a równocześnie nawiązało pertraktacje z p. Reckim, reżyserem operetki Myszkowskiego o wydzierżawienie teatru. Ostateczną umowę podpisano już 6. maja r. 1896 na okres 3-letni, na mocy której Recki zobowiązał się prowadzić wszystkie działy tj. dramat, operę i operetkę. Teatr miał nosić nazwę „Teatru polskiego im. Moniuszki", a pierwsze przedstawienie miało się odbyć z początkiem jesieni. Termin ten opóźnił się nieco i inauguracja nowego teatru odbyła się w połowie października z bogatym składanym programem operowo-dramatycznym. Tak dyrektor Recki jakoteż starannie dobrany zespół wywarli jak najlepsze wrażenie, to też prasa i publiczność przyjęły nowy teatr życzliwie i sympatycznie. Na jednym z pierwszych przedstawień obecnym był znakomity komedjopisarz Michał Bałucki, przysłuchując się swej własnej komedji „Sprawa kobiet", któremu społeczeństwo zgotowało burzliwą owację. Nowa dyrekcja pomna na zmienne gusta publiczności i błędy poprzedników kładła większy nacisk na dział operowo-operetkowy aniżeli na dramat, to też opery takie jak Straszny dwór, Traviata, Faust, Cavalleria rusticana, Żydówka następują szybko po sobie, świadcząc o wybitnej rutynie artystów, ich pracy i talencie.

NADESŁANE.

(*Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada*).

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Szkolnictwo w projekcie „Komisji trzech".

Wojewoda wedle projektu zakrawa na dyktatora szkolnictwa; może wstrzymać uchwały Rady, może nawet wydawać rozporządzenia w imieniu Rady, bez jej zatwierdzenia późniejszego. I słusznie redak. „Prz. ped." pisze, „że art. 2. ustawy, który brzmi: „naczelną władzą szkolną w każdem województwie jest Rada szk. woj.", stanowi niewątpliwie sprzeczność z duchem ustawy, bo jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, to z projektu ustawy wynika w sposób oczywisty, że naczelną władzą szk. w każdem województwie jest wojewoda. Od niego są uzależnione wszystkie sprawy szkolne i nauczycielskie. On za pośrednictwem całkiem uzależnionej Rady ma sprawować „zarząd wszystkich szkół" nawet „pod względem dydaktycznym i pedagogicznym". Kurator nie będzie miał żadnej kompetencji.

Pomijając ten pewnik, że do szkoły nie powinny się mieszać organy, które o niej nic nie wiedzą, dla których jest obca, boć nie można wojewodzie przypisywać wszechstronnego znawstwa wszystkich zjawisk, stwarzać z niego uniwersalną, wszechwiedzącą istotę, jest tylko pewnikiem, że zechce grać na nauczycielu jako instrumencie politycznym. Znajdzie się dużo kacyków lokalnych, z nakazem partji, z której ramienia otworzyli stanowiska, ażeby czemprędzej się wyzbyli tego lub owego nauczyciela, gdyż on należy do przeciwnej grupy. Partja polityczna z lewej czy prawej strony, która chwilowo będzie przy władzy nie omieszka pousuwać lub poprzenosić kierowników, inspektorów i wizytatorów szk. — jako przeciwników politycznych, zwłaszcza w okresie przed- i powyborczym. Szkolnictwo stanie się terenem zażartych walk. I czem pracownik będzie zdolniejszy, energiczniejszy, bardziej oddany szkole, niezależnych zapatrywań, wychowawca młodzieży, tem groźniej będzie wisiała nad nim chmura utraty stanowiska, szczególnie gdy bezapelacyjny dla niejednego wojewody czy starosty jest nakaz rządu partyjnego lub odnośnej koterji. Wytworzy się taki stosunek, że naucz., obawiając się utraty posady ewent. przeniesienia będzie posłusznem narzędziem w rękach administracji politycznej i zacznie wszczepiać w serca niewinnych dzieci, w dusze mieszkańców wioski czy miasta cele partji rządzącej. Jeżeli naucz. będzie miał inne przekonania polityczne, niż partja rządząca a z nią p. starosta, albo nie będzie miał żadnych lub nie zechce oddać usług stronnictwu p. starosty przy wyborach, otrzyma opinję jak najgorszą i to mu zaszkodzi. I odwrotnie, nauczyciel tępy, niesumienny, leniwy, ale umiejący przypodobać się stronnictwu starosty i być mu użytecznym, otrzyma wybitnie dobrą opinję. Praktyki te są nam dobrze znane na gruncie b. Galicji; pod zaborem to przechodziliśmy i mamy żywo w pamięci, jakie z tego są straszne i zgubne następstwa dla szkolnictwa. Rozstrzygnięcie w sprawach personalnych jest równoznaczne z wydawaniem świadectw prawomyślności partyjnej. Nie kwalifikacje naukowe, nie zasługi i zdolności pedag. będą brane pod uwagę, lecz zasługi przy wyborach. Następstwem tego będzie powszechna korupcja, nepotyzm i wszechwładna protekcja, która swym płaszczem chroni jednostki najmniej wartościowe, zasłużone, atoli nie w szkole, lecz w akcji starościńskiej.

Jak widzimy urzeczywistnienie projektu wniesie do szkolnictwa zaczyn niesłychanego fermentu, co w znacznej mierze przyczyni się do obniżenia oświaty. Szkoły i nauczycielstwo stanie się przedmiotem zatargów między władzami politycz. a szkolnemi. Wprowadzenie wpływów politycz. do atmosfery życia szkoln., godzi w podwaliny całego systemu szkolnego i zamiast ułatwiać administracji szkol. stawia się jej kłody. Projekt ten zabija duszę szkoły powszech., zamieniając jej pracowników w biurokratyczne i bezmyślne narzędzie policyjnego systemu wychowania nowych pokoleń dla ciasno pojętych celów polityki stronnictw w danym momencie rządzących. Wpływ wojewodów i starostów z całą policją na szkoły powsz. i średnie będzie bezwzględny i decydujący, sprowadzi ruinę, a ta polityka najfatalniej odbije się na rozwoju szkoln. a temsamem na edukacji narodowej. Starostowie w rozbudowie sieci szkolnej pójdą po linji najmniejszego oporu, po linji żądań ludności i będą w najlepszym razie budowali liche, tanie jednoklasowe szkoły ludowe.

Projekt jest ironicznem uczczeniem Komisji Eduk. Nar. Nasi pradziadowie tworzyli urzędy dla szkół, my w 155 lat święcąc ich czyny — kasujemy je. Już w r. 1865 rektor wszechnicy Dr. Dietl widząc niebezpieczeństwo takiego stanu wołał: „Tylko władze szkolne, poświęcone wyłącznie sprawom wychowania obeznane z nauką i jej wymogami zmienią szkołę ludową z instytucji biurokratycznej na instytucję narodową, z instytucji tresowniczej na instytucję oświaty, potrafią z niej zrobić prawdziwe zakłady wychowawcze. Poleganie w sprawach nauczania na zdaniu władz politycznych, urzędników, referentów nie da się pogodzić z duchem postępu. Dla tego i rząd powinien się we własnym interesie rozstać z myślą szkodliwą łączenia zarządu szkolnego z zarządem politycznym. Szkoła powinna być wolna, oswobodzona z pod obcego jej celom wpływu, jeżeli ma się stać źródłem światła, szczęścia i potęgi...".

Nie dziwilibyśmy się, gdyby to czyniła carska Rosja, bądź przedwojenne Prusy, gdzie policję stawiano ponad nauczycielstwo. Oczywiście w państw. policyjnych, jakiemi były Austrja, Prusy, Rosja przed wojną, te dziedziny starano się ująć w twarde karby systemu policyjnego, stojącego na straży ówczesnej struktury i polityki państw. i naginającego szkoły do celów i zadań politycz. Tam nie chodziło o wychowanie człowieka i obywatela, lecz służalca i poddanego. Minist. ośw. było narzędziem do osiągania celów policyjnych, było jakby policją ducha. A ponieważ aparat policyjny znajdował się w ręku ministr. spr. wew., więc i ministr. ośw. było podporządkowane jenerał gubernatorowi czy landratowi. Mianowania nigdy nie odbywały się bez ingerencji władz policyjnych, które czuwały nad prawomyślnością. To doprowadziło do zaniku wśród nauczycielstwa czystości idei wychowania i zrozumienia swego posłannictwa, a otwierało drogę do wszelkich koteryj, służalstwa i protekcyj. Ta zależność w państwie policyjnem dała się uzasadnić przynajmniej celami politycznemi, ale już zgoła niczem nie da się uzasadnić dążenie do przeprowadzenia takiej zależności w państwie polskiem. Czas nareszcie zrozumieć, że systemy państw policyjnych z okresu przedwojennego już więcej nie powrócą. Ludzkość je przeżyła i szuka nowych form. Nie da się ich zaszczepić i do organizmu państwa polskiego, a kto tego nie rozumie i chce Polskę urządzić na modłę austrjacką ten wyrządzi jej wielką krzywdę.

Jakie skutki przyniósł ten stan w Galicji? Ażeby nie posądzono nas o jednostronność to przytoczymy opinję jednego z bardzo poważnych pedagogów: „Za wzory austrjackie na modłę pruską drogo zapłaciła Galicja. Wtłoczona w pęta polityczne organizacja szkolnictwa galicyjskiego, skrępowała ręce społeczeństwu, nie potrafiła wydobyć z niego ani tej energji, ani tej twórczości w dziedzinie oświatowej, jaką bezsprzecznie naród nasz posiada; wypaczyła charaktery, tłumiła indywidualne wysiłki, rodziła bierne narzędzia w rękach starostów, a nie pedagogów odpowiedzialnych za swoją pracę i swoje czyny. To było przyczyną, że Galicja potrzebowała całych 50 lat, aby przeprowadzić powszechne nauczanie; w rękach administratora — polityka, sprawa oświatowa ubezwładniona, sprowadzona do bezdusznego papieru, tonęła w setkach innych spraw administracyjno-polit. Urzędnicy polit. nie obejmując istoty szkolnictwa i wychowania, a mając pełnię władzy, wysunęli na plan pierwszy jego stronę formalną. Świadomie usuwali ludzi o pewnej indywidualności, zabijali wszelką inicjatywę twórczą. Na ważne stanowiska inspektorów szkol. brak było zupełnie ludzi tęższych, bo nikt pragnący rozwinąć swą działalność i tworzyć, nie miał ochoty stać się bezwolnem narzędziem w ręku starosty. O te upośledzone stanowiska ubiegały się jednostki mało siebie ceniące i mające niezbyt wysokie aspiracje duchowe. Jak musiało wyglądać szkolnictwo, to możemy sobie wyobrazić. Rządy starostów, szkolnictwu obcych, uczuciowo niezwiązanych i nieodpowiedzialnych za stan, wniosły do szkolnictwa niski serwilizm i protekcję, zjawisko bardzo groźne wśród nauczycielstwa, które ma przecie za zadanie wychowanie młodzieży i oddziaływanie na lud, a więc samo winno wyróżniać się granitowym charakterem. I ciekawa rzecz, że rząd nie tylko wpływów nie zyskał, lecz odwrotnie, wychował wśród nauczycielstwa zwartą opozycję, która ujawniała się coraz gwałtowniej w organizacjach naucz. One to wystąpiły do walki z tym systemem korupcji politycznej, stanęły do walki w obronie poniewieranej godności stanu nauczycielskiego, w obronie przed rozkładowemi wpływami politycznemi szkoły jako instytucji wychowawczej".

Tej tendencji, która tak fatalnie zwyciężyła nad Galicją, trzeba koniecznie w Polsce unikać, usuwać pozostałości, oraz przeżytki płynące z dawnego ducha, a nie wznawiać je.

Prolongata.

W numerze 303 „Kurjera Stanisławowskiego", z 23. maja b. r., zamieszczono uwagi i pogląd dotyczący artykułu „O potrzebie czynnej etyki społecznej" — w artykule „Na marginesie artykułu" „O potrzebie czynnej etyki społecznej".

Artykuł ten zasługuje na odpowiedź, którą z chwilą wolnego miejsca w dziale „ze sfer nauczycielskich" zamieszczę tymczasowo do notatnika: Hołdując zasadom pacyfikacji wewnętrznej, pracy uczciwej i twórczej — wykluczam tendencję propagowania „utarcie zwanych prądów bolszewickich" t a k r o d z i m y c h j a k i z e w n ę t r z n y c h. Uznaję potrzebę odświeżenia dusznej przejmowanej atmosfery — niemal w każdym kierunku przejawów życia społecznego — jak i w wychowaniu. Zależy mi szczególnie na solidnej konstrukcji wentylatora, jakoteż na prawidłowem składzie powietrza, z inicjatywą usunięcia przygniatającej ilości pyłu i kwasu węglowego W tym kierunku podjąłem inicjatywę, *W. G.*

Dział informacyjny Ogniska nauczycielskiego.

Komunikat Ogniska nauczycielskiego w Stanisławowie:

Staraniem Sekcji pedagogicznej odbędzie się dla członków w sobotę, 29. maja (parter szkoła Jadwigi) wykład dr. Stanisława Kubisztala „O gruźlicy" punktualnie o godzinie 7. wieczorem. Goście mile widziani.

* *

O ile pogoda dopisze odbędzie się w niedzielę, 30. maja staraniem Sekcji wycieczkowej tut. Ogniska i subkomisji wycieczka do Łojowej. Odjazd ze Stanisławowa 6·44 rano; powrót 19·59 wieczór: Bilet jazdy przy zniżce tam i z powrotem 2·50 zł. — Uprasza się o liczny udział tak członków tut. jakoteż i z innych Ognisk.

NADESŁANE

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w oddaniu ostatniej przysługi naszemu synowi ś. p. Stanisławowi Osostowiczowi i okazali nam w tak ciężkiej chwili tyle współczucia — nie mogąc osobiście — tą drogą składamy wyrazy serdecznej podzięki. W szczególności Przew. Duchowieństwu ks. kat. Szwedowi i ks. Peciakowi, Czcigodnemu Gronu Nauczycielskiemu, W. P. Cebuli dyr. gimn., WP. prof. Talowi, gospodarzowi klasy oraz zacnym Kolegom Zmarłego, P. T. Urzędnikom Dyr. kol. i innych urzędów oraz ich Rodzinom, WP. Naczelnikowi Wydziału Tadeuszowi Weichowi, Augustynowi Dworskiemu, Naczelnikowi Magazynu Zasobów WP. Stanisławowi Rzoncy za bezinteresowną pomoc w urządzeniu pogrzebu, orkiestrze „Harmonji kolejowej" za udział i WP. Meyrowi za szczere zajęcie się pogrzebem stokrotne „Bóg zapłać".

Rodzice.

Podziękowanie.

Tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie JWP. dr. Wittelsowi, prof. dr. Wolfowi we Lwowie i dr. D. Hackerowi, za nader troskliwą opiekę jaką mnie otaczali podczas najcięższej choroby. Bóg Wam stokroć zapłać zacni Panowie.

1—1—648 **Franciszek Mandziuk.**

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Blachman.

Powiada się o kimś, kto się upił lub wpadł w paroksyzm gniewu, który w danej chwili kieruje człowiekiem a nie człowiek nim, jako afektem, lub o kimś, kto dotknięty został ostrem zacietrzewieniem, przytłumiającem w danej chwili wszystko inne, jak rozum, prawdziwe uczucie i wolę — że blachman zakrył mu oczy.

Obie nie odnosi się straszne wrażenie, że co człowiek, to ślepiec chwilowy z ciężkim blachmanem na oczach. Zdrowy rozsądek — o rozumie nie ma wogóle co mówić, bo tym Duch św. zawsze, a szczególnie w obecnych czasach, rzadko obdzielał ludzi, dobra wola — o silną będziemy jeszcze również długo prosić. Sumienie, tak osobiste, jak szczególnie obywatelskie, zapodziały się gdzieś tak daleko, wpadły pod ziemię, jak te rzeczki Krainy, które dwa kilometry płyną górą, a potem znikają nagle w podziemiach wapiennych pieczar.

Zamiast tych właściwości, odróżniających kardynalnie człowieka od najniższego tworu kręgowego, australijskiego workowca-djabła, widzimy rozpętane wszystkie namiętności, które zdolne by były rozsadzić stalowy organizm państwowy — gdyby Bóg chciał niemi dłużej karać ludzi.

Maleńki przykład.

W jednym z ostatnich numerów „Dziennika Ludowego“ czytamy pod nagłówkiem: „Po strajku kolejarzy“:

„Łamistrajkowa rola P. Z. K., konduktorów i N. P. R wywołała wśród ogółu kolejarzy żywiołowy pęd do Z. Z. K.“.

„Przewrót warszawski, jak błyskawica oświetlił mózgi i stworzył sytuację tak jasną, że żadna najbardziej patrjotyczna demagogja, nie zdołała jej zacieśnić. Ludzie zrozumieli odrazu, że ich oszukiwano, że ich nadużywano, aby inni uprawiali korupcję i robili karjerę. W związku konduktorów już nastąpił rozłam, z innych członkowie żywioło uciekają“.

„Może nareszcie zrozumieją wszyscy kolejarze i to, że miejsce ich wszystkich w jednym, potężnym związku“.

Właściwie możnaby na tem skończyć, bo kto umie czytać i umie zastanowić się nad tem co czyta, a patrzy trzeźwo na życie, temu nic więcej tłumaczyć nie potrzeba. Ale u nas jeszcze nie wszyscy umieją czytać a już najmniej ci, których podobne frazesy są istotnie wstanie zahypnotyzować.

Strejk jest zawsze ostateczną bronią i należy przed strajkiem postawić żądania, których niespełnienia częściowe lub zupełne, wywołuje ostatni krok. W czem formułowały się żądania Z. Z K. przed wybuchem strajku i gdzie były ogłoszone? Żądanie: „wszechwładztwa ludzi i rządu robotniczo-włościańskiego“? Ależ dzisiaj wiadomo każdemu wróblowi na warszawskich dachach, iż ten, kto pod hasłem moralnego oczyszczenia atmosfery spowodował przewrót, odwrócił się jasno i niedwuznacznie od takich właśnie haseł, w imię których jakoby przeprowadzano strajk.

„Przewrót warszawski jak błyskawicą oświetlił mózgi i stworzył sytuację tak jasną, że żadna, najbardziej patrjotyczna demagogja, nie zdołała jej zacieśnić“.

Sytuacja i przedtem była pod najważniejszym względem jasna, a mianowicie pod tym, że w skarbie nie ma pieniądzy. Dziś jest jeszcze jaśniejszą, o ile towarzysze z „Dzienników Ludowych“ nie zaciemnią jej frazesami, że przewrót odkrył równocześnie w podziemiach królewskiego zamku w Warszawie kilka ton polskich dukatów obrączkowych, schowanych tam ongiś przez wojska szwedzkie, za czasów ś p. p. Zagłoby. I że naturalnie wskutek tego, mnożna na czerwiec wyniesie 150 z dodatkiem strajkowym drugich 150. Ale skarb jest niestety pusty i sytuacja jest jasna, jak błyskawica, ponieważ oświetla ją rozporządzenie M K. każące płacić na czerwiec pensje — majowe! Człowiek jasne! „Ludzie zrozumieli odrazu, że ich oszukiwano, nadużywano, aby inni uprawiali korupcję i robili karjerę“. Mocny Boże! Jeżeli u nas w Polsce tak dalej pójdzie, to zachodzi rzetelna obawa, że uczciwość gotowa z niej uciec, aż do uspokojenia rozburzonych namiętności. Bowiem jako uczciwość nie może do tego dopuścić, ażeby jej każdy mydłek używał miasto brudnego szyldu dla brudniejszej jeszcze demagogji.

Wierzymy mocno, że ten, kto dokonał przewrotu w imię sponiewieranej moralnosci publicznej jest sam nawkróś uczciwy i wierzy w istocie uczciwości i moralności. Ale źle jest, jak osioł szakal lub hjena nakrywa się lwią lub lamparcią skórą, a skrzeczy własnym, jadowitym głosem i pokazuje z pod wspaniałej skóry, ośle kopyto lub hyjeni pazur. Idąc bowiem tą drogą doprowadzimy maluczko do tego, że sztubaki zaczną się pytać ojców: „tatku, kto większy złodziej, czy ty, czy nasz sąsiad pan Franciszek?“

Jeżeli chodzi o rozłam w drużynach konduktorskich, to czysty zysk zostanie zawsze po stronie prawdziwej moralności, a nie od wypadku. Chcemy być zawsze dobrymi gospodarzami i w spichrzach naszych trzymać celne zboże. Plewy niech idą z wiatrem! Zaś możemy powiedzieć na podstawie doskonale prowadzonej kartoteki, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni zyskaliśmy na czysto 143 członków.

Jeden potężny związek! Cudne marzenie. Zanim się ziści, trzeba się jednak zabrać w istocie i przedewszystkiem do odbudowy moralności, zdrowego rozsądku i dobrej woli. Nasi członkowie ją mają i dlatego mozolnie z trudem ale pewnie stawiają podwaliny pod taki związek. I stanie z wszelką pewnością.

Zarząd Okr. P. Z. K.

Z prasy i wydawnictw.

Premja dla naszych Czytelników. Pragnąc ułatwić naszym czytelnikom nabycie wydawnictw „Bibljoteki Oświaty Ludowej“ weszliśmy z nią w porozumienie, dzięki któremu wszyscy czytelnicy naszego pisma korzystać będą z 30% ulgi przy nabywaniu książeczek tej Bibljoteki. W tym celu należy wyciąć dołączony kupon ulgowy i przesłać go razem z zamówieniem do Wydawnictwa B. O L. w Wąbrzeźnie (Pomorze) ul. Wolności 59. Na przesyłkę pocztową zwykłą należy dołączyć po 6 groszy na każdą książeczkę, oraz 30 groszy na polecenie przesyłki, (gdy kto chce otrzymać książeczki przesyłką poleconą). Drobne należności można przesyłać znaczkami pocztowemi.

KUPON ULGOWY DLA ABONENTOW

upoważniający do nabycia niżej wymienionych wydawnictw B. O. L. ze zniżką 30% ceny księgarskiej. Nr. 1 „Nowe prawo o reformie rolnej“, cena 50 gr. Nr 2/3 „Zbiorek obcych wyrazów“, spotykanych w książkach i pismach, objaśniający ich znaczenie i podający wymowę Część I. i II. broszur, cena 1 zł. w oprawie kartonowej 1 20 zł. Nr. 4 „Bohaterowie Krzyża“. Cena 30 gr. Nr. 5. „Ciupasem na Syberję“ W. Sieroszewskiego. Cena 30 groszy. Nr. 6/7 „Weterynarz wiejski“ Cz. I. O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. 60 gr.

Osobom przesyłającym razem z zamówieniem książeezek niniejszy kupon, udziela Wydawnictwo B. O. L od cen powyższych 30% rabatu.

Weterynarz Wiejski, napisał dr. med. weterynaryjnej S. Gracz, Część I „O zaraźliwych chorobach zwierząt domowych. Wydawnictwo Bibljoteki Oświaty Ludowej w Wąbrzeźnie. Cena 60 groszy z przesyłką pocztową.

Pożyteczne to wydawnictwo, stawiające sobie za zadanie szerzenie oświaty i wiedzy fachowej w najszerszych warstwach ludu naszego, wypuściło pod powyższym tytułem swój szósty z kolei numer.

Broszura ta, napisana przez znanego ze swych prac dra Gracza, opisuje w przystępny sposób wszystkie prawie, najczęściej występujące zaraźliwe choroby zwierząt domowych Poucza ona, jak rozpoznawać chorobę w samym początku jej rozwoju, jak chronić pozostały inwentarz od przenoszenia zarazy, jak leczyć chore zwierzęta, względnie jakie środki stosować należy, aby zarazie zapobiedz, wreszcie zaznajamia czytelnika z najważniejszemi przepisami ustawowemi o zwalczaniu chorób zakaźnych u zwierząt domowych Jest więc ona niezbędną dla każdego rolnika, zwłaszcza, że i cena jej dostępna jest dla każdego, nawet niezamożnego gospodarza. To też życzyć należy, aby znalazła się ona w każdem kółku rolniczem, w każdej bibljotece szkolnej, a zwłaszcza w chacie każdego dbającogo o rozwój swego gospodarstwa rolnika. Jest ona tembardziej na czasie, że zbliżająca się pora letnia sprzyja wybuchom i szcrzeniu się zaraźliwych chorób wśród zwierząt domowych.

Józef Maciejowski. „W słońcu“ — powieść. Nakładem Bibljoteki Domu Polskiego Warszawa 1926 r. tom 47 cena 80 gr. — „W słońcu“ jest pamiętnikiem pensjonarki. Kartka to z życia kobiecego w najbardziej uroczej i wiośnianej jego fazie. Sprawy w gruncie nawpół dziecinne, lecz w młodej duszy wyrastające do rozmiarów tragedji, cały splot pytań, zagadnień, na które darmo się szuka odpowiedzi, pierwsze przebudzenie uczuć, powiew wiosny jednem słowem. A przytem bezsilna i z góry przewidziana przegrana walka wrodzonego idealizmu z materjalizmuem i sobkostwem otoczenia. Temat ten ujęty z wdziękiem, założenie szlachetne. W atmosferze młodych uczuć i pojęć oddycha się z przyjemnością atmosferą czystą, wolną od gorączki jaką przepaja życie współczesne życie ludzi rzuconych w zamęt różnorodnych, kręcących się najczęściej około spraw materjalnych lub żądzy użycia. Powieść ta szczególnie interesować musi rodziców i wychowawców młodego pokolenia

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w Stanisławowie pod firmą „Wytwórnia wyrobów papierowych i przyborów szkolnych „Zeszyt“ odbędzie się w piątek, dnia 11. czerwca b. r. o godz $6^1/_2$ wieczorem w sali Państw. Gimn. I. w Stanisławowie pl. Paderewskiego, z następującym

porządkiem dziennym:

1. Odczytanie ostatniego protokołu.
2. Sprawozdanie Zarządu za rok ubiegły.
3. Udzielenie absolutorjum i wybór Rady Nadzorczej.
4. Sprawa podwyższenia udziałów.
5. Wnioski.

W razie nieobecności przepisanej ilości członków, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godz. 7-mej wiecz. bez względu na ilość obecnych członków.

Stanisławów, dnia 27. maja 1926. 1—1—642 *Rada Nadzorcza.*

L. 12318/326. Stanisławów, dnia 25. maja 1926.

Ogłoszenie.

Magistrat m. Stanisławowa Małopolska, rozpisuje ninicjszem rozprawę ofertową, na budowę głównego kanału, dla odprowadzania wód użytkowych, od Bystrzycy sołotwińskiej do toru kolejowego.

Kanał ma być wykonany z żelbetonu. o łącznej długości około 1.600 m b. i o przekroju 105/109 cm.

Oferty pisemne zaopatrzona we wadjum w kwocie 6.000 zł. w gotówce, wzgl. w papierach wartościowych o pupilarnem bezpieczeństwie, lub listem gwarancyjnym większego Banku. należy wnieść na przepisanych formularzach do Prezydjum Magistratu, dnia 19. czerwca 1926, do godziny 12-tej w południe. Bezpośrednio po tym terminie nastąpi otwarcie ofert.

Plany i warunki budowy są do przejrzenia od dnia 10. czerwca b. r. w Wydziale technicznym Magistratu, gdzie też udzielone zostaną Oferentom formularze ofert.

Kierownik Zarządu Miasta.

1—1—641

L. 2610/26.

Ogłoszenie przetargu.

Państwowa Fabryka wyrobów tytoniowych w Monasterzyskach ogłasza przetarg ofertowy na sprzedaż starego żelaza w ilościach następujących:

około 10.000 kg. odpadków żelaza lanego
5.000 „ „ „ kutego
8.000 „ kształtówek (trawerz) pogiętych
3 000 „ odpadków drobnych, blachy i t. p.
Razem 26.000 kg.

Reflektanci winni nadesłać do godz. 10-tej dnia 11. czerwca b. r. ofertę w zamkniętej kopercie z napisem „Oferta na odpadki żelaza“ pod adresem Państwowej Fabryki wyrobów tytoniowych w Monasterzyskach, oraz złożyć do kasy fabrycznej wadjum w wysokości około 10% ceny ofertowej.

Najkorzystniejsi oferenci winni w terminie 14-dniowym, od daty zawiadomlenia Fabryki o przyjęciu ich ofert uiścić cenę ofertową oraz w tymże terminie żelazo zabrać, a to pod rygorem utraty wadjum.

Przeznaczone do sprzedaży odpadki żelaza oglądać można w Państwowej Fabryce wyrobów tytoniowych w Monasterzyskach w godzinach urzędowych.

Maftyniuk
Dyrektor Państwowej Fabryki wyrobów tytoniowych w Monasterzyskach.

1—1—637

Wydaje Sp. wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski“. Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kwaśniewski. Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.